

Czy chrześcijaństwo było wrogie wierze i kulturze polskiej?

26 grudnia 2020

Aktualnie obchodzone święta Bożego Narodzenia to przykład nałożenia chrześcijańskiego znaczenia na nasze święta przedchrześcijańskie, pięknie pokazujące piękno naszej kultury i to co wnosimy do kultury Europy.

Nieraz w komentarzach pojawiają się stwierdzenia o „wrogości narzuconego nam chrześcijaństwa względem kultury i wiary słowiańskiej”. Temat jest bardzo niejednoznaczny i takie twierdzenie choć krzywdzące dla Kościoła w Polsce nie jest jednak bezpodstawne.

Chrześcijaństwo bezwzględnie nie było tolerancyjną religią, albo wierzysz w „naszego Boga” albo jesteś ... poganinem, synonim nierozgarniętego wieśniaka. Nie raz w opisach kronikarskich człowiek przed chrztem określany był jako ślepiec. Św. Paweł zanim się nawrócił oślepnął i dopiero przekazanie mu Ducha Świętego przywróciło mu wzrok. Tak samo było z naszym Mieszkiem I. Też w dzieciństwie był ślepy. Czytając kroniki chrześcijańskie „ślepotę” należy rozumieć nie jako fizyczną utratę wzroku a jako brak wiary w „Boga chrześcijan”. W obu przypadkach nie chodziło o fizyczną ślepotę a o to, że nie widzieli „prawdziwego Boga” i „prawdziwej wiary”.

Jednak takie podejście nie zabroniło mnichom Irlandii spisać mitologii celtyckiej, nie zniszczyło zapisów mitologii germańskiej. Nie tu tkwi problem dlaczego mitologia słowiańska nie została spisana, dlaczego tak mało mamy śladów materialnych wiary Słowian. Dla mnichów Irlandii, dla mnichów germańskich to były mity, które matki im u kołyski opowiadały,

to opowieści dziadka, który w zimowy wieczór przy ogniu im powiadał i choć w moc Thora już nie wierzyli pogardzać tymi wierzeniami nie potrafili, stąd je spisali.

Czym różniła się wiara mnichów irlandzkich, germańskich, że dawnych wierzeń nie zniszczyli i mimo wiary, iż były to „przedchrześcijańskie zabobony” ich świadectwo pozostawili? Zarówno Kościół tworzony w Irlandii jak i w państwie Franków był kościołem opartym o kapłanów/biskupów wyrosłych w tamtej kulturze, podczas gdy do nas chrześcijaństwo wprowadzali ludzie nie wyrosli w kulturze naszej ziemi. Oni po prostu tego nie rozumieli, nie była to ich kultura i trzeba było naprawdę światłego i ciekawego świata umysłu, by tę obcą kulturę opisać. Takimi umysłami byli kronikarze Thietmar, który opisał świątynię w Radogoszczy, Herbord z którego opisu wiemy o świątyni w Szczecinie, Sakso Gramatyk dający świadectwo świątyni w Arkonie. Tyle, że ich wiedza była wiedzą „turysty”, coś zobaczyli, coś im przewodnicy opowiedzieli a oni przekształcili to zgodnie z ich własnym rozumieniem.

U nas chrześcijaństwo wprowadzali biskupi wychowani w obcej nam kulturze, którym mity słowiańskie były obce, a że nie chrześcijańskie to godne pogardy jako zabobony. Pochodzenie pierwszego biskupa Polski Jordana nie jest precyzyjnie znane, ale możemy je określić jako ziemie Włoch, Lotaryngii lub Francji. Kolejni przywódcy Kościoła też nie na naszej ziemi się rodzili. Po czasy Bolesława Szczodrego praktycznie nie mieliśmy polskich biskupów. Ci ludzie nie rozumieli kultury Słowian, nie potrafili jej docenić. O biskupów rodzonych na naszej ziemi i kształconych w Polsce zadbał dopiero Bolesław Szczodry fundując na naszej ziemi klasztory, ówczesne szkoły kształcące elity na potrzeby dworu i Kościoła w Polsce. Nasi kronikarze, Wincenty Kadłubek, Długosz już kultury przedchrześcijańskiej się nie bali. Tyle, że to było już kilka wieków po wprowadzeniu chrześcijaństwa na nasze ziemie.

Ale przecież nawracanie nie było, jak by się to komuś chciało widzieć, ogniem i mieczem wypalaniem błędów i zabobonów, czyli

mordowaniem wszystkich „pogan”. Człowiek w tych czasach był „towarem” cennym. Mieszkańców zdobytych grodów można było pogonić do Pragi, największego targu niewolników na ziemiach słowiańskich i sprzedać. Można było osadzić na własnej ziemi, by pracą swą pomnażali dobra. Jak to robili w IX-X w. Piastowie. Nikomu nie było w głowie, by niszczyć tak cenny „towar” ponad to, niż było niezbędne by nad tymi ludźmi strachem zapanować.

Bezwzględne mordowanie mieszkańców osad miało tylko miejsce wtedy, gdy napadający nie mieli nadziei na przejęcie tych ziem i trzeba było osłabić władcę i gospodarkę wrogiej im krainy.

A przecież biskupi chrześcijańscy chcieli władać ziemią ludną, choć chrześcijańską. A jako ludzie światli tamtych czasów znakomicie zdawali sobie sprawę z tego, że ten co za dnia Bogu niesie świecę, wieczorem „diabłu zapali ogarek”. Długo mnisi klasztoru na „Świętym Krzyżu” skarżyli się, że w okresie około 1 maja głośnymi tańcami, śpiewem na zboczach góry ich pobożny spokój zakłócali. A ludność okoliczna, co wiernie w mszach uczestniczyła oddawała chwałę trójcy dawnych mocy Śwista, Pośwista, Pogody, zgodnie z zapisem Długosza czy też Łady, Boda i Lei, za „Powieścią rzeczy istney”. Można było z ambon głosić iż dawni bogowie to byli diabłami, demonami czyhającymi na duszę chrześcijańską, lecz ostro przeciw tym wierzeniom nie występowano. Dzięki takiej polityce dziś w wielu świętach z gruntu katolickich mamy wydźwięk dawnych wierzeń. (Dziady, dożynki, Wigilia Bożego Narodzenia, Zielone Świątki, Śmigus Dyngus...). Dzięki tej mądrości a także uporowi ludu dziś możemy z legend ludowych odtwarzać dawne wierzenia. Człowiek tak łatwo wierzeń swych się nie wyrzeka. To przecież opowieści, które Mać przy kołysce opowiadała, jakże ich się wyrzec?

Wiele z dawnych mocy przekształcono w dzisiejsze postacie chrześcijańskie. Maryję matkę Jezusa czcimy w święta obchodzone dawniej ku czci Matki ziemi wilgotnej, płodnej i opiekuńczej – Mokosz (święta Matki Boskiej Zielnej, Matki Boskiej Gromnicznej...). Kult św. Mikołaja (6 grudnia) nie

został przyjęty przez Polaków szybko, świadczy o tym archaiczne powiedzenie „poproś Mikołaja on przekaże Spasowi”. Spas to Weles, moc władająca podziemiami, opiekująca się bydłem, władca zaświatów. Jednak z czasem w wierzeniach ludowych zestawiono św. Mikołaja i św. Jerzego jako przeciwstawne moce Welesa i Perkuna i tak postacie te zaistniały w naszym chrześcijaństwie. Niektóre próby narzucenia chrześcijańskich znaczeń świętom słowiańskim się nie powiodły, jak dla przykładu próba zastąpienia topienia Marzanny (Mareny) zrzucaniem z wieży (ew. paleniem) Judasza, które jakże niedawno wzbudziła dyskusję w Polsce jako zachowania antysemickie. Głównym świętem katolickim jak Boże Narodzenie czy też Wielkanoc w Polsce towarzyszy jeden dzień wynikający z naszej słowiańskiej tradycji, jak Wigilia, która jest reminiscencją obchodzonego w okresie przesilenia zimowego święta poświęconego zmarłym. Co pod obrusem robi sianko? To reminiscencja święta poświęconego Welesowi. Czemu jemy potrawy z grzybów czy też maku? Mak i grzyby były produktami z których wołochowie (kapłani przedchrześcijańscy) stosowali do wprowadzania się w stan potrzebny do wróżenia. Ryby to stwory bliskie podziemiom, żyjące poniżej poziomu ziemi, gdzie przebywały duchy zmarłych.

Analogicznie drugi dzień Wielkanocy Śmigus Dyngus to reminiscencja święta Jarego obchodzonego w czasie wiosennej równonocy.

Tak więc o ile kapłani chrześcijańscy starali się przekonywać iż wiara w Jezusa jest tą wiarą prawdziwą, zaś wiara przedchrześcijańska wiarą zwodniczą, przez diabły podszeptowaną to jednak nie ogniem i mieczem a długotrwałą pracą naszych ojców w chrześcijan zmieniali. Jako Polacy możemy się poszczycić iż wojny religijne, które przetaczały się przez Europę na naszych ziemiach rozgrywały się w minimalnym stopniu, że na naszych ziemiach szukali schronienia wypędzani w czasie starć wynikających z różnicy poglądów religijnych. I to zarówno z zachodu Europy, jak Ołendrzy[1],

Żydzi, jak też ze wschodu jak Starowiercy. Tolerancja religijna jest dorobkiem naszych Ojców, naszej kultury i tego dorobku zaprzepaścić nie możemy.

Dlatego też dziwią dzisiejsze podejścia niektórych katolików a nawet kapłanów, którzy jako ludzie światli nie powinni mieć z tym problemów. Ostatnią „wojnę o pietruszkę” katolicyzmu z rodzimowiercami mieliśmy w październiku roku 2013, gdy po trzech latach ekspozycji w schronisku PTTK zniknęła z niego replika rzeźby Świętowita. Neopoganie oskarżyli o sprawstwo tego czynu proboszcza pobliskiej parafii, czemu on zaprzeczył. W krótkim czasie doszło do podpalenia rzeźby Jezusa Frasobliwego stojącej na terenie parafii, czego sprawstwa zaprzeczyli neopoganie. Sprawców nie ustalono. Jest to coś zupełnie nie zrozumiałego, zaprzeczenie zarówno naszej tolerancji jak i dzisiejszej wiedzy. Ślęża to miejsce szczególne w Polsce, to miejsce kultu Celtów, Słowian i dziś katolicyzmu (przynajmniej miejsce odprawiania mszy w stojącym na tej górze kościółku) i miejsce to wymaga szacunku dla wierzeń wszystkich pokoleń mieszkańców naszej ziemi, którzy tworzyli naszą kulturę. Bo przecież jakim świadectwem 1000 lat chrystianizacji byłoby, gdyby dziś Kościół bał się powrotu wier przedchrześcijańskich. Czyżbym się mylił?

Autorstwo: Radogost

Źródło: NEon24.pl

Przypis

[1] Olendrzy, to wspólna nazwa stosowana w Polsce dla imigrantów, często uciekinierów przed wojnami religijnymi, osadzanych w Polsce na prawach stosowanych dla ludów fryzyskich i neandertalskich. Ludzie ci przynieśli nam m.in. umiejętność osuszania terenów depresyjnych na Żuławach.